№ 76. Niedziela — 13 (25) Września 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 25 Września ś. *Ładysława z Gieln.*
„ 26 „ ś. Cyryaka i Justyny P. M.
„ 27 „ *Przeniesienie ś. Stanisława.*
„ 28 „ ś. Wacława Kr. Czesk. Męcz.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 51
Zachód „ „ „ 5 „ 51
Długość dnia . . . godzin 12 „ 0
Ubyło „ . . . „ 4 „ 43

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Podziękowanie.

Niniejszem W-mu pastorowi Wistehube, dyrektorowi Gimnazyum Męzkiego w Radomiu, gremium profesorów, jakoteż wszystkim, którzy w dniu 22 b. m. raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie wyprowadzenia zwłok ś. p. **Augusta Hohendorfa** na wieczny spoczynek, składamy serdeczne „Bóg zapłać“

Rozalia Hohendorf *z dziećmi,*

DOMIESIENIE TEATRALNE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności m. Radomia i jego okolic, iż z dniem 5 Października r. b. z dobrze zorganizowanem towarzystwem w miejscowej sali resursowej rozpoczną szereg przedstawień teatralnych, na które się złożą najnowsze dramaty, komedye, operetki i wodewile.

Z poważaniem
Stanisław Sarnowski
Dyrektor Teatru.

KSIĘGARNIA.

Nowo otworzona Księgarnia

E. W. Grohmann

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej Nr. 109

w domu W-go Trzebińskiego

przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące *na kwartał IV. r. b.* po cenach redakcyjnych. Księgarnia uprzejmie prosi o wczesne nadsyłanie zamówień.

KSIĘGARNIA.

HANDEL ST. RAKOWSKIEGO

róg Lubelskiej i Warszawskiej

sprzedaje *100 sztuk papieru* i *50 kopert* w pudełku z literami białemi lub czarnemi *za 60 kop. 100 sztuk biletów wizytowych od 50 kop. Papiery fantazyjne od 15 kop. paczka.*

Perfumerya i *galanterya* po nader nizkich cenach, *woda kolońska od 12 kop. flakon, mydełka od 5 kop., fiksatuary, pudry* i *kosmetyki* po możliwie nizkich cenach. Na składzie zawsze w wielkim wyborze: *księgi handlowe* i *gospodarskie, kwitaryusze* i *wszelkiego rodzaju druki* i t. p.

Sprzedają się

KOLEKCYE:

1. *Archeologiczna:* 60 przedmiotów starożytnych greckich; dokumenty na pergaminie z własnoręcznemi podpisami królów polskich.

2. *Numizmatyczna:* 175 monet i medali różnych państw europejskich, z których 35 starożytnych rzymskich i greckich.

Bliższa wiadomość u p. Wielikanowa, w domu Grüna, naprzeciwko gimnazyum żeńskiego.

PRACOWNIA SUKIEN, OKRYĆ i BIELIZNY DAMSKIEJ
Salomei Paszyńskiej

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Michalskiego w Radomiu.

Otrzymawszy patent z ukończenia Warszawskiego zakładu rękodzielniczego dla kobiet — udziela lekcye kroju za opłatą rs. 10 z góry—kurs dwu-miesięczny. Wszelkie obstalunki jako to: kapeluszy, bielizny damskiej, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pracy kobiecej przyjmuję i takowe z należną starannością i sumiennością wykonywam.

NAKŁADEM
„GAZETY RADOMSKIEJ“
wyszły z druku
NOWELKI
MARYANA JASIEŃCZYKA.
Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.
Cena tomiku 1 rs.

Od Administracyi.
„Gazety Radomskiej“.

Szanownych Prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał IV r. b.

Przeznaczone na premium dla prenumeratorów powiastki *Maryana Jasieńczyka*, opuściły prasę i na warunkach, uprzednio przez nas podanych, mogą być odbieranemi w Redakcyi.

Wiadomości bieżące.

Niezachowywanie przepisów budowlanych po wsiach znowu zwraca uwagę sfer odpowiednich i w instrukcyach do organów policyjnych, pilnie jest zaleconem, aby wszelkie nowe budowle stawały od sąsiednich w następujących odległościach: ogrzewane (z piecem) od nieogrzewanych n. b. drewniane o sążni 6, niezamieszkałe od zamieszkałych o sążni 4.

„Praw. wiest.“ donosi, iż w przepisach, tyczących się korespondencyi telegraficznej, zaprowadzone zostały niektóre zmiany. Ważniejszemi z nich są następujące: 1) Osoba, wysyłająca opłaconą z góry odpowiedź na depeszę, w razie nieznajomości dokładnego adresu korespondenta, może wypełnić go cyfrą depeszy, np. „Oddawcy nr. 2.325 — skiemu, Warszawa. Adres taki włącza się do liczby słów depeszy. 2) Jeżeli depesza wysyłaną jest do miejscowości, którą należy dla dokładności uzupełnić dodatkowemi wyrazami, np. „Mińsk gubernialny“, „Radziwiłłów, stacya kolei warszawsko wiedeńskiej“, wtedy wysyłający może uzupełnić adres na blankiecie oddzielnie od tekstu depeszy, przyczem uzupełnienie to nie wlicza się do słów depeszy. 3) W korespondencyi wewnętrznej największe słowo pojedyncze może liczyć 15 liter, nie zaś, jak dotąd, 7 sylab. 4) Aby dać publiczności możność zapewnienia się, że depesza wysłaną została bez błędu, cena za t. zw. „sprawdzenie“ pobieraną będzie o połowę mniejsza, niż dotychczas. 5) W korespondencyi wewnętrznej postanowiono uważać za jedno słowo adresy tych stacyj telegraficznych, których nazwy składają się z dwóch lub więcej słów, chociażby słowa te składały się z więcej niż 15-tu liter, np. „Brześć-Litewski“. 5) Umówione i skrócone adresy nie mogą składać się z cyfr i znaków. Nazwy instytucyj można skracać tylko w sposób naturalny, np. „Dyskontowy“ zamiast „Bank dyskontowy“, adresy takie jednak zaliczone zostały obecnie do „skróconych“, od których pobiera się roczna opłata 10 rs. Niewolno zaś łączyć wyrazów w sposób niezgodny z duchem języka np. „Bankdyskont“.

Z MIASTA i OKOLICY.

Ogólne doroczne zgromadzenie członków kasy przemysłowców radomskich odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Na zebraniu tem odczytano roczne sprawozdanie z czynności kasy i utrzymano większością głosów na następne 3-lecie, jako prezesa instytucyi, dotychczasowego jej przewodnika, p. Ludwika Karscha.

Bliższe szczegóły dotyczące sprawozdanie rocznego kasy podamy w przyszłym numerze.

Z teatru. Powtórzona we wtorek na benefis p. Balcarca „Halka“, wypadła nierównie lepiej jak za pierwszym razem; przypisać to w znacznej części należy obecności w chórach pp. Czyżkowskiego i Olszewskiego, partye solowe bowiem i podczas inauguracyjnego przedstawienia dobrze wykonano. Benefis się powiódł, znaczna liczba widzów zgromadziła się w teatrze.

≡ We czwartek, podczas przedstawienia „Fausta“, świadkami byliśmy niebywałego, jak na Radom, zjawiska, mianowicie: *pełnej sali*, ale to pełnej tak, że nietylko jednego miejsca nie dostrzegliśmy wolnego, ale nadto, gdzie jeno można było wcisnąć czy stołek czy osobę i stołek i osoba znalazły się. Co publiczność naszą skłoniło, by, pomimo dojmującego chłodu, tak licznie odwiedziła teatr? czy sam „Faust“, czy występ p-ni Berghi w roli Małgorzaty, czy wreszcie ostatni tydzień pobytu Towarzystwa p. Texla u nas — ciemna to kwestya. Mieszkańcy Radomia, to najkapryśniejsza publiczność pod słońcem, to też nie odważylibyśmy się stawiać jakiegokolwiek teatralnego horoskopu, mniej by bowiem nawet miał prawdopodobieństwa od przepowiedni politycznych.

Wracając do p-ni Berghi, śpiewaczka to o miłej powierzchowności i głosie, szczególniej w wyższych tonach (prócz paru przyostrych) dźwięcznym i silnym — tony środkowe i nizkie słabe. Przytem brak artystce temperamentu a strona koloraturowa śpiewu jej także nie pierwszorzędna, to też arya z klejnotami najsłabszym była momentem w partyi Małgorzaty. Całość wykonania „Fausta“, jakkolwiek nienajgorsza, przecież nie wyrównała przedstawieniom „Marty“, „Łucyi“ a nawet „Rigoletta“.

Publiczność poruszona, zdaje się, widokiem pełnej po brzegi sali, rzęsiście oklaskiwała każdego z artystów i wszystkich razem. Wywołano nawet parę razy p. Texla, winszując mu tem zapewne powodzenia i pełnej kasy, na które podczas długiego pobytu w Radomiu, zdaniem naszem, już wcześniej powinien był sobie zarobić.

Z pomiędzy licznych trup prowincyoalnych, mnożących się u nas jak grzyby po deszczu, ku upadkowi właśnie sztuki naszej i zepsuciu smaku naszego, Towarzystwo p. Texla należy do tych niewielu, które na poparcie rzeczywiście zasługują, a które, bodaj w jaknajkrótszym czasie, same jedne tylko zostały na placu.

≡ We wtorek na benefis zdolnego i pracowitego artysty p. Mareckiego, któremu rola Mefistofelesa udała się we

czwartek nadspodziewanie, powtórzonym będzie „Faust“ z p-nią Berghi w roli Małgorzaty.

Będzie to przedostatnie przedstawienie Towarzystwa p. Texla.

W tych dniach zjechał do nas p. Stanisław Sarnowski, dyrektor towarzystwa dramatycznego, goszczącego obecnie w Siedlcach; celem przyjazdu p. Sarnowskiego było zakontraktowanie sali teatralnej w resursie na czas od 1 go października do połowy grudnia. Dopełniwszy tego pomyślnie, p. Sarnowski wrócił do Siedlec, zkąd w pierwszych dniach października zjedzie do nas, ale już z całą drużyną artystyczną.

Na brak zatem teatru — nie możemy się skarżyć w tym roku.

Loterya fantowa. Dziś w ogrodzie Nowym odbędzie się dalszy ciąg loteryi fantowej (we czwartek przeszkodziła niepogoda), pozostało bowiem jeszcze do rozegrania 350 fantów. Fanty, o ile nam wiadomo, uzupełniono kupnem okazałego samowaru i krowy. Spalonemi zostaną także świetne fajerwerki, które na przeszłą niedzielę nie zdążyły przybyć do Radomia.

Wejście do ogrodu bezpłatne.

Z cmentarza. Mieszkańcom miasta znany jest dobrze opłakany stan, w jakim miejscowy cmentarz katolicki znajduje się.

Pozapuszczane, zarośnięte ścieżki i aleje, poobrywane mury, przez które dostają się złodzieje i kradną co się da z grobów, brak jakiegokolwiekbądź dozoru i porządku—oto cechy naszego cmentarza.

W braku odpowiedniej służby cmentarnej, trudno jest trafić do grobu, nie ma tu bowiem numeracyi aleij, ani stróża, któryby znał dokładnie cmentarz i mógł dać jakiekolwiek wskazówki.

Dla tego też przed wyregulowaniem nowego cmentarza, pragniemy zwrócić uwagę, czyją należy, aby przedewszystkiem wytknięto na gruncie aleje i ustawiono na każdej z nich kamienne słupki z numeracyą tychże; należałoby też wysadzić je drzewami i postawić domek dla grabarza, któryby stale dozorował cmentarza, co dziś odbywa przygodnie dziad kościelny.

Na te wszystkie wydatki istnieje pokaźny fundusz, powstały z opłat od grobów.

Zimno! Jesień rozpostarła już panowanie swoje, nastały chłody, dające się przedewszystkiem odczuwać wieczorami w teatrze letnim, gdzie w bocznych ścianach pozostawiano obszerne otwory.

Byłby już czaś zabić je deskami do przyszłego lata.

Ogród stary w coraz większem jest zaniedbaniu. Publiczność skarży się na nieporządki i brudy, panujące w nim.

Domek, należący do przedsiębiorców ślizgawki, służy dziś za punkt zborny wszelkim włóczęgom.

Należałoby domek ten zamknąć a nad ogrodem rozciągnąć opiekę.

Przekupnie. W każdy czwartek, jako dzień targowy u nas, widzimy jak starozakonni przekupnie starają się wszelkie artykuły spożywcze wykupywać z pierwszych rąk, aby później brać za nie w handlu dwa razy więcej.

Strażnicy w umyślnie zwiększonej liczbie w dnie targowe pilnują, aby położyć tamę wyławianiu nabiału i drobiu, mimo to handlarze żydowscy wychodzą aż za rogatki miejskie i tam dopiero z całą swobodą skupują produkty od włościan.

Targi czwartkowe przez to tracą wiele, bo w braku produktów, ceny niepomiernie idą w górę.

Policya w ubiegły czwartek kilku takich przekupniów przyaresztowała.

Nowy rok. W ubiegły poniedziałek izraelici obchodzili dzień nowego roku, a mianowicie 5.647 od stworzenia świata.

Popołudniu tłumy żydostwa pośpieszały do rzeki, aby „oczyszcić swoje sumienia“ z całorocznych brudów.

„Oczyszczanie“ to odbywa się przez wytrząsanie do rzeki grzechów.

Wszyscy też zebrani nad brzegiem wody trzęsą się, umywają twarz i ręce; inni moczą stopy, modląc się głośno z pamięci lub z książki.

Wytrząsanie grzechów odbywa się z wnętrza rozpiętych hałatów, z rękawów, z pod krymek, fartuchów, spódnic itd.

Oby na przyszły rok mniej mieli do wytrząsania!

Baczność! Już kilka sklepów odwiedził jakiś żydek, eskamotując wszędzie, przy wydawaniu mu reszty, pieniądze.

W tych dniach, w sklepie pani D., przy ulicy Rwańskiej udało mu się w ten sposób skraść 3 ruble.

Baczność tedy!

Pomoc w podróży. „Kur. War“. pisze:

„Pani D., jadąc koleją, zemdlała. Wyniesiono ją na dworzec w Radomiu i wytrzeźwiono solami.

Pani D., przybywszy do Warszawy, sięgnęła po pieniądze i przekonała się, że jej skradziono 300 rs., będące całym jej majątkiem“.

Słowami: „Tak u nas... ratują!“ kończy wiadomostkę „Kuryer“.

Kradzież krymek. Na jarmarku w Łęczny skradziono starozakonnym handlarzom 6.000 krymek, czyli jarmułek żydowskich.

Rozpoczęto więc śledztwo i poszukiwania, rezultatem czego było znalezienie przez policyę radomską połowy skradzionych krymek w głośnym ze złodziejstw..... Zwoleniu.

Ignorancya niemiecka. Odebraliśmy w tych dniach list z Bydgoszczy pod adresem:

„Wielmożny X. X. Radom, *Galizien*.“

Bodaj to taka znajomość geografii!

Fatalny wypadek spotkał właściciela browaru w Szydłowcu, pana E., przy nabijaniu bowiem broni, nabój eksplodował i ranił w oko pana E., które natychmiast wypłynęło.

Wykaz okowity pozostałej w gorzelniach gub. Radomskiej, na dzień 13 sierpnia r. b.

Gubernia Radomska	Pozostawało z dniem 13 sierpnia 1886 r.	Pozostawało z dniem 13 sierpnia 1887 r.	Różnica remanentu w stosunku do 1886 r.
	stopni bezwodnego alkoholu		
Okrąg V. Opatów	2,226.788	1,074.140	—1,152.648
„ VI. Opoczno	1,514.677	484.211	—1,030.466
„ VII. Radom	1,896.923	1,235.311	— 661.612

Fabryka porcelany w Ćmielowie. Fabryka porcelany, fajansu, naczyń kamiennych i cegły ogniotrwałej w Ćmielowie, w pow. opatowskim gub. radomskiej, donosi „Gaz. Warsz“, przeszła na własność kks. Druckich-Lubeckich, i będzie połączona z fabryką naczyń kamiennych, kafli i rur kanalizacyjnych w Brzostowie.

Z Koneckiego. Z dekanatu Koneckiego donosi „Wiek“, za „Przeglądem Katolickiem“: Dnia 28 sierpnia br. w parafii Miedzierza, miejscowy proboszcz, ks. Jan Ignerowicz, obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

Kilkanaście parafij sąsiednich na tydzień przedtem zawiadomionych zostało z ambon kościelnych przez swoich przewodników duchownych, o mającej nastąpić uroczystości, a ponieważ była to niedziela, dzień wolny od zatrudnień a do tego odpust na ten dzień przypadał w Miedzierzy, zgromadziło się przeto kilkanaście tysięcy pobożnego ludu, tak, że mały, drewniany kościołek miedzierski nawet w dziesiątej części pomieścić go nie był w stanie. Rozlokowali się też wszyscy i na obszernym cmentarzu i na placu kościelnym; a około godziny 10-ej z rana, trudno się było przynajmniej na jakie pół wiorsty przecisnąć do mieszkania plebańskiego.

O godzinie 11-ej przybyłe duchowieństwo, pod przewodnictwem dziekana z Końskich, ks. Wicentego Różańskiego, jako głównego celebranta, udało się procesyonalnie z krzyżem, światłem, chorągwiami i obrazami do mieszkania jubilata i w gronie asysty, złożonej z poważniejszych kapłanów, 80-letni staruszek, prowadzony z pieśnią „Kto się w opiekę“, przeszedł do kościoła i u stopni ołtarza zaintonował “Veni Creator“. Lud nie mógł przytłumić swych uczuć i zełzami prawie wtórował i łączył swe modły z kapłanami do Ducha Przenajświętszego.

Nastąpiła uroczysta celebra, w czasie której ks. Hellich wypowiedział naukę odpowiednią do uroczystości. Po skończonem nabożeństwie i udzieleniu przez jubilata ogólnego błogosławieństwa, odprowadzono go do mieszkania, gdzie przyjmował życzenia od wszystkich, którzy się tylko do niego docisnąć mogli.

JE. Pasterz dyecezyi sandomierskiej nadesłał na ten dzień na ręce ks. dziekana pismo, w którem przesyła jubilatowi serdeczne życzenia i pasterskie błogosławieństwo. List ten w czasie obiadu został odczytany, a staruszek jubilat tak był tem rozrzewniony i uradowany, że zaledwo zdołał wymówić za to kilka słów dziękczynnych.

Doręczono wkońcu jubilatowi na pamiątkę tego dnia od duchowieństwa kondekalnego kielich srebrny, wewnątrz wyzłacany, z pateną ze stosownym napisem. Parafianie miedzierscy, w dowód przywiązania do swego proboszcza, który 20 już lat im przewodniczy, ofiarowali mu dwa piękne obrazy olejne, w bardzo gustownych ramach. Kolator zaś miejscowy, pan W.. prawie swoim kosztem dokończył na ten dzień budowy mieszkania plebańskiego, aby obrząd mógł być w nowym domu obchodzony.

Z Sandomierza. Przed paru laty mieliśmy tu aż trzy łazienki letnie na Wiśle, utrzymywane już to przez korporacye, już też przez prywatne osoby. Gdy więc przyszło lato i odpowiednia po temu pogoda, można było jakkolwiek ciało swoje w czystości i zdrowiu utrzymywać. Mówię: jakkolwiek, bo od czasu jak pp. inżynierowie poprowadzili tamy pod Sandomierzem, koryto Wisły o jaką wiorstę odepchnęli od miasta, a łazienkę trzeba było stawiać nie tam, gdzie dobra, płynąca woda, ale tam, gdzie można było znaleźć jakikolwiek możliwy przystęp do niej. Letnie kąpiele zaś muszą nam starczyć na cały rok, bo o ogrzewanych łazienkach w Sandomierzu z wielu względów ani myśleć.

I było to jakoś. Atoli przed dwoma laty zarząd szpitala, starając się mu przysporzyć funduszów, wpadł na pomysł, żeby kosztem tegoż wystawić letnią łazienkę, obiecując sobie ztąd ciągnąć znaczne dochody, jeżeli nawet nie pokrycie deficytu, jaki szpital za sobą od kilku lat wlecze. Ażeby zaś nie mieć konkurencyi, ustanowiono rodzaj monapolu i zabroniono komukolwiek innemu stawiać łazienkę. Skutkiem tego w miejsce dwóch lub trzech łazienek, mieliśmy tylko jedną, ale podwójną, starczyło więc jakotako na potrzeby publiczności.

Dotąd zgoda, choć niezewszystkiem, bo nałożono za wysoką cenę, jak na nasze sandomierskie stosunki, każąc sobie płacić po 5 kop. od osoby bez ręcznika lub jakiegoś kawałka płótna, choćby tylko do obtarcia nóg.

Pierwszego roku administrował szpital łazienkę na siebie. Ponieważ zaś była daleko, bo około dwóch wiorst od miasta postawioną i cena, jak wyżej mówiliśmy, zanadto wygórowana, przeto zrobił *fiasco* i ledwo podobno wróciły się koszty zbudowania i opłacenia stróża łazienki. W r. zeszłym więc wydzierżawiono łazienkę za dość wysoką cenę, bo podobno za 150 rub. Dzierżawcą oczywiście był żyd (bo któżby) i stracił na tem przeszło 100 rub.

W tym r. inny znany żydek wziął łazienkę za 85 rub. i, rozumie się, stracił także. Postawił ją bowiem pierwotnie w bardzo niedogodnem i odległem miejscu (a to podobno z przyczyny, że się inżynierowie wodni na dogodniejsze zgodzić nie chcieli), nadto przyszły deszcze i zimna czerwcowe i oczywiście odbytu nie miał. Gdy jednak wody w tym punkcie zabrakło i przeniósł łazienkę bliżej miasta i ustawił w samem korycie Wisły, wpadł znowu w zatargi ze strażą pograniczną, która mu trzymania łazienki w tem miejscu zabraniała; aż nareszcie 25 sierpnia wdała się w tę sprawę sama Wisła i cały spór rozstrzygnęła. W dniu tym nastąpił tak silny przybór wody, że dzierżawca musiał łazienkę na brzeg ściągnąć i wkońcu rozebrać. A ponieważ każdorazowe rozbieranie i ustawianie łazienki pociąga za sobą kilkanaście rubli kosztów, postanowił więc żydek nie stawiać jej więcej, czem pozbawił mieszkańców miasta już od czterech tygodni kąpieli.

Mężczyzni mogą sobie jakkolwiek radzić, kąpiąc się pod gołem niebem, przycisnąwszy koszulę kamieniem, żeby jej wiatr do Wisły nie zaniósł. Ale trudniejsza sprawa z płcią piękną; ta już wystawiona jest, naśladując z konieczności mężczyzn, na rozmaite trudności i nieprzyjemności, choćby tylko wspomnieć o owej, jaka ją spotkała niedawno ze strony prostego strażnika pogranicznego, który najprzód zdaleka a potem nacierając coraz bliżej i gwałtowniej ku kąpiącym się pod gołem niebem paniom rozmaitego wieku a przytem nieprzebierając w słowach, wyganiał je z wody, twierdząc, że nie wolno po zachodzie słońca kąpać się w Wiśle. Można sobie wyobrazić krzyk i zamięszanie siedzących w wodzie kobiet, zwłaszcza młodszego pokolenia, którym ledwo głowy zponad powierzchni było widać. Stojący przypadkiem opodal na wyżynach miasta, słysząc rozpaczliwe wołania i widząc jakieś ogólne zamięszanie, zaczęli biedz w kierunku kąpiących się, rozumiejąc, że ich się kilka topi.

Głośnej tej awantury, która narobiła dużo hałasu i podobno jeszcze niezałatwiona, tylko nawiasowo się dotykamy, nie wchodząc w to, o ile straż pograniczna ma prawo zabraniania kąpieli przy zachodzie słońca w korycie Wisły, a dotknęliśmy się jej dla tego, że ona stoi w blizkim związku z niedostatkiem a raczej zupełnym brakiem łazienek.

W samej rzeczy, w cudownem jesteśmy położeniu; przychodzi inżynierya wodna i powiada: „w tem miejscu nie wolno“ się kąpać; następnie znowu straż celna i powiada: „o tej godzinie nie wolno“ się kąpać; naostatek szpital przychodzi i mówi: „o tej porze (po 1-szym września) nie potrzeba“ się kąpać, a łazienka niech sobie najspokojniej leży w remizie, aż ją znowu w przyszłym roku jakiś żydek spekulant na utrapienie publiczności weźmie w dzierżawę.

Nie mamy nic przeciwko temu, żeby szpital nie miał mieć swojej łazienki i nie ciągnął z niej jakiejś korzyści, tylko niech z tego nie robi spekulacyi, z niedogodnością dla dobra ogólnego połączonej, bo jakkolwiek należy się pochwalić staranie o cierpiących, to daleko więcej trzeba mieć na względzie dobro ludzi „zdrowych, pracujących“; im bowiem więcej będziemy się starali o podtrzymanie zdrowia, tem mniej będziemy potrzebowali deptać około gromadzenia funduszów na pielęgnowanie chorych. A wiadomo przecież, jak ważnym hygienicznym czynnikiem jest kąpiel.

Pojmujemy, że w tym roku wszystko już jest zapóźno, poruszamy też tę kwestyę jedynie dla tego, abyśmy na przyszłość nie byli na podobne niedogodności wystawieni.

Nadesłane. Niedawno poruszyłem publicznie kwestyę złej drogi przy kolei od strony Prędocina, stanowiącej dla nas rolników, mieszkających z tej strony Radomia, jedyną komunikacyę z miastem.

Ponieważ odezwanie się moje nie odniosło żadnego skutku, zmuszony jestem obecnie powtórnie wystąpić:

Droga ta, od samego skrętu starej drogi, wiodącej z Prędocina, obok kanału przy kolei, jest fatalną bez przerwy. Skasowano nam starą drogę, a naznaczono do przejazdu nową, dla której doprawdy brak nazwy w naszym języku. Z jednej strony wyboje i doły, z drugiej brak baryer obok kanału, w miejscach, gdzie droga bardzo blizko dotyka tegoż, stanowi nielada niebezpieczeństwo.

W dodatku, przed paru tygodniami, przy samym przejeździe przez linię, niedaleko budki dróżnika, na ujeżdżonem już miejscu, usypano nowe kopczyki, porobiono wzdłuż owej sławnej drogi rowy, niedozwalające przejechać po utartym jako tako już torze, a zostawiono kawałeczek ziemi przy samym kanale, pooranej wpoprzek, dla wygody przejeżdżających.

Poza przejazdem przez linię kolei, już w samym rejonie kolejowym, droga wiodąca do dworca obok budynków, zamieszkałych przez urzędników kolejowych, a dla nas również przeznaczona do przejazdu i dostania się do miasta, jest także fatalną i pełną dołów. Przebycie jej lekką bryką nawet równa się lekcyi gimnastyki. Tyle razy człowiek zostaje podrzucony i przerzucony z jednego boku bryczki na drugi, że wkońcu, jeżeli się jeszcze czuje całym na bruku przy dworcu, poczytuje to sobie za szczęśliwe ocalenie.

A cóż tu mówić, dopiero o transporcie zboża i buraków do stacyi towarowej? Podczas suchej pory i suchej drogi, ciężary, chociaż z wielką biedą, dadzą się jeszcze przewieźć, ale podczas deszczów i błota, narażeni jesteśmy na niszczenie koni, uprzęży, wozów, które się nam najniepotrzebniej marnują. A przecież, zdaje mi się, że dostawa zboża i buraków na stacyę towarową, nie przedstawia interesu dla samych rolników tylko, ale i dla kolei, boć na przewozie tych produktów któż korzyści odnosi? zapewne nie rolnicy.

Z tego, co przytoczyłem, czytelnik łatwo wyobrazi sobie drogę, po której zmuszeni jesteśmy przejeżdżać o paręset kroków od miasta gubernialnego, a zarząd kolejowy może zechce w odpowiedzi na nawoływania nasze, nowo-założoną przez się drogę do porządku doprowadzić.

Fr. Kuźnicki.

Z KRAJU.

Jarmark łowicki św. Mateusza, jak donosi „Wiek“, powiódł się świetnie. Kupców po konie z Austryi i Prus przybyło dużo, bowiem otwarta granica na wyprowadzanie koni, dozwala zagranicznym kupcom robić u nas dobre interesy. Konie w Łęcznej i Skaryszewie, kupowane były przez zagranicznych nabywców, z tej więc racyi do Łowicza nadesłano bardzo dużo koni. Handlarze z Cesarstwa przybyli z końmi tabunowemi i z końmi ze znakomitszych stad. Z naszych stajen, widzieliśmy piątkę naszych koni pana Ryszarda Skarzyńskiego z Rybia, pana Gostyńskiego, z Kozienic majątku generała Dehna 14 rosłych koni czterolatków. Handlarz Sender z Międzyrzeca przyprowadził 51 koni, wszystkie w cenie od 300—400 rubli za sztukę i t. d. Wszystkie sklepy i kramy, powynajmowane są przez warszawskich siodlarzy, rękawiczników, kuśnierzy i czapników. Jednem słowem, jarmark to, jakiego od lat 20 Łowicz nie widział.

Czwarta klasa. We wszystkich kolejach żelaznych wprowadzoną ma być czwarta klasa wagonów. Dla robotników, udających się na roboty lub powracających do domów, ustanowioną zostanie oddzielna taryfa dla przejazdu w wagonach czwartej klasy po cenie zniżonej. Chcący mieć prawo na kupno takiego biletu, każdy robotnik winien posiadać od swej władzy miejskiej świadectwo tożsamości.

Urodzaj buraków cukrowych. W roku bieżącym, jak donoszą z różnych stron Królestwa Polskiego i gub. Południowo-Zachodnich, urodzaj buraków jest mniejszy, lecz natomiast zawartość cukru większa. W początku sierpnia buraki z plantacyj w gub. Kijowskiej zawierały 13% cukru, gdy w r. z. zawierały tylko 11%.

Spółka kapitalistów zagranicznych, na czele której stoją: kupiec belgijski Charles Cachet i bankier niemiecki Ernst Folkern, stara się u rządu o oddanie jej źrodeł słonych w Ciechocinku na lat 20, przyczem obwiązuje się włożyć 10 milionów franków na melioracye i budowle, urządzić wspaniały kursal, kąpiele, baseny, wybudować szereg domków, zasadzić olbrzymi park i t. p. Wszystko to ma z czasem przejść na własność rządową, ale pod warunkiem, iż pozwolonem będzie spółce założyć w Ciechocinku dom gry, na wzór istniejącego w Monaco. Prośbę tę spółka wnosi ponownie, mimo iż jej już raz odmówiono.

O miliony. „Tydzień“ donosi, że w tych dniach wniesiona została do sądu okręgowego piotrkowskiego sprawa cywilna o rs. kilkanaście milionów. Pozywającym jest p. Leonard Siemieński, pozwanymi zaś spadkobiercy Gustawa von Kramsty. Idzie tu o własność ogromnych dóbr i kopalni, położonych na samej granicy powiatu będzińskiego i Prus, mianowicie: Zagórza, Klimontowa, Niwki i t. p. Sąd nakazał już zapisać ostrzeżenie w księgach hypotecznych dóbr pomienionych.

ZE ŚWIATA.

Klub polski w Wiedniu. Mający swe siedlisko w Wiedniu na Franzensringu № 22, klub polski będzie otwarty dnia 22-go września r. b. Celem jego jest utworzenie punktu centralnego dla wszystkich polaków w Wiedniu zamieszkałych, których spis w klubie się znajduje, jako też dla przybywających do Wiednia polaków, którzy w klubie będą mogli zasięgać wszelkich informacyj. Ozdobą lokalu klubowego są dwa kolosalne obrazy olejne, pendzla p. Wahla, ucznia Matejki, przedstawiające: „Wjazd Sobieskiego do Wiednia i „Wiazd cesarza Franciszka Józefa do Krakowa.“ Widz każdy odgadnie zestawienie tych dwóch obrazów. Kuchnia polska jest pod kierownictwem warszawskiego kuchmistrza, p. Bidowicza.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Pisma krakowskie donoszą, że od pierwszego października r. b. zacznie wychodzić w Poznaniu pod redakcyą p. Bernarda Milskiego „Tygodnik Przemysłowy“, od pierwszego zaś stycznia pismo literackie i naukowe „Goplana“.

Wśród czterech ścian.

NOWELKA

AGI-WDAJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 74).

W pokoju, do którego weszła, przy dużym stole siedziały dwie dziewczynki; zobaczywszy Teklę, podbiegły do niej wesoło.

— Dzień dobry, dzień dobry, paniuńciu!

— Dzień dobry, kochanki! — odrzekła uprzejmie.

Nastąpiła lekcya, ciągnąca się przez dwie godziny; przy końcu drugiej ten sam lokaj co poprzednio drzwi uchylił:

— Jaśnie pani prosi — rzekł.

Na twarz Tekli wystąpiły nagle rumieńce, a po nich bladość; jednak wstała szybko i pożegnawszy dziewczynki, udała się za lokajem.

Kiedy wchodziła do buduaru, pani domu była już zupełnie spokojną.

Na progu buduaru powitała ją grzecznie ale chłodno młoda jeszcze i piękna kobieta.

Wysoka i okazała, głowę o jasnych lokach trzymała nieco dumnie i wyniośle; ciemnobłękitne jej oczy z ciekawością spoczęły na wchodzącej.

— Pani chciałaś ze mną mówić? —odezwała się, wskazując krzesło.

Tekla usiadła:

— Tak jest, pani, przychodzę z prośbą.

Głos z trudnością przeciskał się przez jej gardło, choć twarz pozostała bez zmiany.

Gospodyni nie okazała zdziwienia.

— Słucham! — rzekła krótko.

Tekla spojrzała na nią błagalnie: Czyż ta kobieta nie mogła jej choć słowem cieplejszem dopomódz?

— Pani — zaczęła, zdobywajac się na odwagę, — mam chorego brata, któremu doktorzy zalecili wyjazd na wieś.. przyszłam więc...

Głos jej zawisł w próżni.

— Ależ proszę, o cóż chodzi?

— Przyszłam (z prośbą... aby pani była tak dobrą i pozwoliła mu przepędzić wakacye w jakim zakątku dóbr swoich; koszt utrzymania biorę na siebie — wymówiła jednym tchem.

Nie była przyzwyczajoną do prośby i źle się wywiązała z zadania; młoda dama skrzywiła się lekko.

— Kochana pani — rzekła zimno — sądzę, że przecież można znaleźć letnie mieszkanie gdzieindziej, my ich nie wynajmujemy.

Teklę poczęła ogarniać rozpacz.

— Ja nie myślałam o wynajmowaniu... ale nie żądam jałmużny. Sądziłam, że parę miesięcy lekcyj moich u pani mogłyby zastąpić utrzymanie brata, a wtedy byłabym tak wdzięczną, tak wdzięczną...

Głos jej złamał się, z oczu łzy trysnęły.

Wzruszyło to piękną panią.

— Drogie dziecko — rzekła łagodnie, z cieplejszym tonem w mowie — czy brat twój tak bardzo chory?

Bardzo — wyjąkała przez łzy.

— Nie wspominałaś mi pani nigdy, że jesteście w takiej potrzebie.

Różowa łuna oblała czoło, twarz i szyję dziewczyny.

— Na tę zamianę, której żądasz, nie zgodzę się nigdy; lekcye twoje, to twoja praca; uważam nawet, że zasługują na większe wynagrodzenie i miałam właśnie to pani oznajmić, brata zaś biorę na siebie.

Tekla zrobiła gest przeczący i mimowiednie wystąpił jej rumieniec na twarz.

Pani domu patrzyła na nią z uśmiechem; podobała jej się ta młoda dziewczyna.

— Nie przecz mi pani — rzekła, wstrzymując jej rękę, nie wiesz jeszcze co mam powiedzieć. Syn mój potrzebuje opieki, jeśli brat pani zgodzi się towarzyszyć mu na wieś będę wam bardzo obowiązana.

Tekla spojrzała na nią z głęboką wdzięcznością.

— O jakże jesteś pani dobrą — wyszeptała.

Zmrok już był zupełny, kiedy Tekla wbiegała do ubogich pokoików między swoich, wołając już od progu:

— Kazio pojedzie na wieś!

A skoro rodzice, nie chcąc na razie wierzyć radosnej nowinie, wysłuchali jej opowiadania znacznie zmodyfikowanego, bo o swym współudziale wspomniała tylko tyle, ile było koniecznie potrzeba — wzruszona, ukryła twarz na kolanach matki.

Gdy się podniosła, na ciemnej sukni starszej kobiety, w miejscu, gdzie Tekla głowę trzymała, stały błyszczące krople.

(D. c. n.)

W Królewskiej Hucie ukaże się z początkiem przyszłego miesiąca pierwszy numer „Czytelni Ludowej“.

Docentura. W uniwersytecie jagiellońskim docentem literatury polskiej został dr. Józef Kallenbach, wychowaniec tegoż uniwersytetu, dotychczasowy bibliotekarz Akademii Umiejętności. Dr. Kallenbach dał się już poznać z kilku sumiennych prac literackich.

Polacy w Paryżu. Centralną szkołę sztuki i rzemiósł w Paryżu skończyli w roku bieżącym: pp. Czernowicz, Bielecki i Lipkowski.

Kraj nadbałtycki. Estońskie szlacheckie seminaryum nauczycielskie ma być w niedługim czasie zamkniętem, gdyż szlachta estońska nie zgadza się, aby w niem wprowadzono wykład w języku rosyjskim.

„Halka“ w Mińsku. Chorujący ciągle na niedobór teatr rosyjski w Mińsku, wziął się na sposób: w dniu 8-m b. m. wystawił w przekładzie rosyjskim „Halkę“ Moniuszki. Jontka grał p. Krawczenko, Halkę p. Ladowa. „Minskij Listok“ tak pisze o rezultacie widowiska: „Publiczności w teatrze zebrało się mnóztwo, nie było wolnego miejsca, chociaż zwiększono liczbę krzeseł. „Halka“ będzie powtórzona w d. 15-m b. m.“.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Rozprawy nad każdym prawie referatem zaczęły przybierać takie rozmiary, że już na drugiem posiedzeniu było widocznem, iż niektóre spaść muszą z porządku dziennego, pomimo pominięcia wielu z powodu niestawienia się referentów.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się rozprawą Dra Balcera ze Lwowa „O potrzebie słownika wyrazów prawniczych polskich“. Dr. Oswald Balcer, lat około 35, blady, przyjemnego wejrzenia i pełen skromności w obejściu, jedną nogę ma zupełnie przełamaną, tak, że chodzi z trudnością. Uzasadnienie postawionej przez niego tezy i gruntowne jej opracowanie było tak świetne, że niezmiernie byliśmy ciekawi, co powiedzą zapisani do głosu nad tym referatem. Ale Dr. Wilhelm Binder, delegat Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu, ograniczył się na żądaniu, aby pracę, już tam zaczętą, dalej kontynuować i połączyć w jedne usiłowania. Dr. Zoll, uznając zasługi referenta na tem polu, podzielał w zupełności pogląd, że odtworzenie całości terminologii prawnej wskaże obszar i granice dawnego prawa polskiego, adwokat zaś Szenman z Królestwa, lepiej byłby zrobił, gdybyał by nie psuł dobrego wrażenia swem wystąpieniem, w którem oprócz tego, że u nas niewłaściwie mówią: otrzymałem z sądu „powiestkę“, nic do zanotowania nie było. Już to trzeba przyznać, że odwaga, z jaką niektórzy oponenci, najczęściej odbiegający od przedmiotu, zabierali głos na posiedzeniach, wyrównywała brakowi należytego pojęcia o omawianej kwestyi. Wnioski Dr. Balcera przyjęte były jednomyślnością. Jaką praca Karola Dunina w tej samej kwestyi miała wartość, trudno ocenić, gdyż referent na zjazd nie przybył, a odczytanie pobieżne referatu przez Dr. Kasparka niczego nauczyć nie mogło.

Z kolei Dr. Juliusz Leo z Krakowa przedstawił pracę pod tytułem: „Reformy skarbowe sejmu czteroletniego“. Rzecz cenna co do szczegółów, ale przedstawiona tak sucho, głosem tak monotonnym, zresztą nienadająca się zupełnie do przedmiotów, mogących wywołać jakieś desiderata, że żałować przyszło, iż zajęła drogi czas zjazdowi, który mógłby być lepiej użyty na przedmiot daleko praktyczniejszego znaczenia, jak mianowicie, spadła z porządku dziennego kwestya „Odpowiedzialności państwa za bezprawne działanie urzędników według prawa publicznego“, opracowana przez Dra Ostrożyńskiego ze Lwowa.

Referat p. Gustawa Lewy z Piotrkowa „O potrzebie i sposobie badań, pojęć i zwyczajów społecznych i prawnych ludu polskiego“ nie wszedł na porządek dzienny, raz z powodu nieprzybycia na zjazd referenta i powtóre z przyczyny daleko ważniejszej, a mianowicie, iż p. Lewy podał jako nową, myśl, która już przed laty dziesięciu oblekła się w czyn w komisyi prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie. Istotnie z odezwy tejże komisyi, rozdanej członkom zjazdu w licznych egzemplarzach, widzimy, iż wydała ona kwestyonaryusz, z 62 pytań składający się, w którym uprasza wszystkich prawników i ludzi dobrej woli, aby swe spostrzeżenia pod względem przysłów, wyrazów i zwyczajów prawnych ludu naszego zbierali i nadsyłali do Akademii Umiejętności.

W drugim dniu obrad posiedzenie rozpoczęło się referatem Dr. Lewickiego ze Lwowa: „Dotychczasowe usiłowania w Sejmie i Wydziale krajowym, dotyczące reformy ustawy gminnej“. Młody, bardzo przyjemnej powierzchowności prelegent, głosem silnym, z odcieniem pewnego sarkazmu wystawił całą niedorzeczność podziału gmin w Galicyi na dworskie i wiejskie obszary. Lokalna pamięć dozwoliła mu powoływać się na ścisłe daty i liczby, co w niczem nie zaszkodziło barwności wykładu. Idąc rok za rokiem, wykazał, jak w ciągu *dwudziestu jeden* lat bez skutku pracowano nad zmianą narzuconego ongi systemu, przynoszącego nieobliczone szkody tak dworowi jak włościanom. Dopiero teraz rzecz zaczyna wchodzić na lepsze tory i jest nadzieja, że pożądana reforma nastąpi. Mowca stał na gruncie czysto przedmiotowym i mylnie niektóre pisma warszawskie zaznaczyły, jakoby Dr. Zoll wodpowiedzi swej przypisywał referentowi składanie całej winy na szlachtę. Odpowiedź Dra Zolla, wywołana była niefortunnym występem p. Otto z Królestwa, który, nie umiejąc się utrzymać w granicach, naukę obchodzić mogących, istotnie chciał wprowadzić rozprawę na niewłaściwe tory i zaczął zarzucać stanowi szlacheckiemu wszystko w czem byli i nie byli winni, a wywołując niesmak w całem zgromadzeniu, zasłużył sobie na słuszną odprawę Dra Zolla, która, o ile słuszną była co do niewłaściwości namiętnego a niczem nieuzasadnionego wystąpienia, o tyle znowu przez odwlekanie reformy aż do czasu podniesienia poziomu oświaty, nie mogła znaleźć w tym punkcie poparcia u innych z kolei mowców. Ci ostatni z całą słusznością przedstawiali, że do wszelkich „istotnych“ ulepszeń, chociażby przechodzących pojęcia ludowe, lud ten z łatwością się przyzwyczai i należyte osiągnie korzyści. Przy końcu dyskusyi Dr. Kasparek podniósł myśl bardzo ważną a niepraktykowaną w Austryi, mianowicie, ażeby sejm, zanim przedstawi potrzebę jakiejś reformy prawodawczej, zasięgał na drodze naukowej zdania od wydziału prawa, a na drodze praktycznej od izb notaryalnych i adwokackich oraz opinij sądów, gdyż te organy, mając do czynienia z życiem, najlepszą mogą dać opinię i stanowić wielką przeciwwagę biurokratyzmowi, tak silnie w państwie austryackiem rozwiniętemu. Odpowiednie wnioski z poprawkami zgromadzenie zawotowało prawie jednomyślnie. x.

(D. c. n.)

Nadesłane. Proszeni jesteśmy o pomieszczenie następującego zawiadomienia:

„Pozwolenie na przedstawienie mojej komedyi p. t. „Państwo Wackowie“ otrzymali dotychczas tylko pp. Puchniewski i Grabiński. Zawiadamiając o tem innych pp. dyrektorów towarzystw prowincyonalnych, oświadczam, że przedstawienie „Państwa Wacków“ bez porozumienia się ze mną, uważać będę za naruszenie mej własności“.

Zygmunt Przybylski.

Wiadomości polityczne.

Nie ma urzędowego potwierdzenia wiadomości, aby ks. Bismarck zagrażał posłaniem pancerników i eskadry na wody Bułgaryi, dla ukarania jej za niewczesny dziennikarski artykuł. Łatwo podobnego rodzaju groźby zdaleka ciskać, ale niełatwo je urzeczywistniać. Eskadra niemiecka na morzu czarnem, które Rosya uważa za swoje i nieprzystępne dla innych statków, oprócz tureckich, to rzecz wielkiej wagi, bo prawie zapowiedź wojny. Cała też ta nowinka wygląda na podejrzaną, jakkolwiek dzienniki francuzkie przypominają, że już na konferencyach berlińskich ks. Bismarck miał ochotę obsadzić porty Warny i Burgosu flotyllą niemiecką, tylko że ks. Gorczakow, ile razy o tem była mowa, nie pozwalał się nad tem rozwodzić, przeciwnym był temu; sam zaś sułtan wyraził się o tem w depeszy, że Rosya jest przeciwnikiem, dobrze Turcyi znanym i oddawna, a jakim by się okazały Niemcy? nie wiadomo.

Przypominają i to, że w Hiszpanii zaszła gorsza obraza niemieckiego honoru, bo tam lud zerwał i podeptał orły i flagi ambasady, jednak o wysyłaniu statków wojennych nie było mowy. Zresztą i stojąca obecnie, trzykroć silniejsza u bram Dardaneli flota angielska, mogłaby mieć coś przeciw temu rodzajowi demonstracyj. Marynarzy angielskich z oznakami wielkiej sympatyi przyjmują w Tryeście i Wenecyi, a gazeta „Times“ wszystko to uważa za zapowiedź ścieśnienia sojuszu z Włochami i Austryą.

Z powodu, iż to są rzeczy kosztowne i nie dla każdego skarbu przystępne, nie wierzą w próbną mobilizacyę wojsk w Rumunii; jednak przy tej sposobności wykazało się, że król Karol (Hohenzollern) posiada w czasach pokoju kadry dla armii wynoszące do 40.000 ludzi, a w razie wojny mógłby postawić 120.000 Dorobańców, którzy, jak wiadomo, wcale dobrze odznaczyli się pod Plewną.

Na te pogłoski o przygotowaniach, jakby do jakiego starcia, pisze „Nord“ brukselski. „Ks. Bismarck uważa poparcie żądań rosyjskich za punkt honoru, albowiem opierają się one na traktacie berlińskim, który powstał pod przewodnictwem kanclerza. Powinien też okazywać pewną skłonność do ustępstw, gdzie wchodzą w grę interesy sprzymierzonych z nim Austryo-Węgier. W Petersburgu pragną sprawę tę rozważać w drodze dyplomatycznej, aż do dnia, w którym nieszczęśliwy wynik układów, wywoła konieczność zmiany postawy ze strony Rosyi“.

Wiele pism uważa ten artykuł za zapowiedź, jako sprawa bułgarska nie tak łatwo z fazy not i okólników wyjdzie.

Jest to zupełnie przeciwne temu, co piszą „Birż. Wied.“ Te domyślają się, że celem Europy jest zupełne usunięcie Rosyi od wszelkiego mięszania się w sprawy europejskie „Szczerze i gorąco Europa pragnie rozwiązać kwestyę wschodnią bez Rosyi i pozwolić nam tylko być biernymi świadkami, jak na mocy prawa złupiony będzie po kawałku spadek po „chorym człowieku“. Czy Rosya może dopuścić takiego rabunkowego podziału Turcyi? Czegoż chcą od Rosyi? Program Rosyi musi być spełniony“ etc. etc.

Smutny obraz malują „Peters. Wied.“ życia, jakie pędzi w swoim konaku książe Koburgski. Mało kogo prywatnie przyjmuje, oprócz spowiednika, księdza katolickiego. Ponury, podejrzliwy, w każdym z bułgarów widzi swego wroga. Jednak ofiarował się dla potrzeb Bułgaryi, jak wiedeńskie gazety głoszą, zastawić swój znaczny majątek; familia przecież temu przeszkodziła.

Swobodniej czas przepędza ks. Bismack w swojej rezydencyi Friedrichsruhe niedaleko Hamburga, własności milionowej, podarowanej mu przez cesarza i naród, za upokorzenie Francyi. Kalnocky niedawno ztąd wyjechał; co uradzili, ledwo hr. Herbert Bismarck może wiedzieć. Książe Bismarck, który powiada, że Bóg go stworzył na szlachcica wiejskiego, a okoliczności zrobiły kanclerzem, chodzi po ślicznych lasach swego dziedzictwa i duma nad sprawami europejskiemi. Nie przeszkadza mu to, aby każdego spotkanego sąsiada nie zaczepił i nie rozmówił się z nim, nieraz nawet do domu (tu pałacu nie ma) zaprosił na kufel bawara. Okoliczni mieszkańcy entuzyazmują się tem, mówiąc między sobą, że nie ma poczciwszego szlachcica, obywatela, sąsiada, nad hrabiego Schoenhausen.

Książe Wilhelm pruski, wnuk cesarza, domniemany w razie śmierci ojca następca, a ulubiony uczeń mistrza Bismarcka, który wielkie w nim pokłada nadzieje, odjechał do Tolbachu odwiedzić chorego ojca, gdzie i Dr. Mackenize jest w tych dniach spodziewany, poczem jedzie polować wraz z arcyksięciem Rudolfem po Karpatach na niedźwiedzie; przyjemność, której już w Niemczech napróżno szukać.

Jak było łatwo do przewidzenia, z Konstantynopola donoszą, że rząd niemiecki poprzestał na zadośćuczynieniu, danem mu przez Bułgaryę a zatem i groźne pancerniki floty niemieckiej fatygować się nie mają potrzeby.

Ambasador hr. Szuwałów wyjechał z Berlina do południowej Francyi za urlopem na czas dłuższy, odwiedzić bawiącą tam swoją rodzinę.

„Nord All. Zeitn.“ przytakując mowie Boulangera, dodaje: „Niewątpliwie kroczymy ku wojnie europejskiej“. Tylko jest niepewnem, gdzie ta wojna wybuchnie.

TELEGRAMY.

Sofia, 21 września. Książe przyjmował dziś prywatnie posłów serbskiego i rumuńskiego. Dzień przyjęcia posła angielskiego O'Connor'a, nie jest jeszcze oznaczony. Cankowiści i karawełowiści, którzy dowodzili, że nie wezmą udziału w wyborach, jak się zdaje, zmienili zamiar, gdyż emisaryusze ich krążą wszędzie i rozwijają żywą agitacyę wyborczą.

Petersburg, 22 września. Potwierdza się wiadomość o realizacyi w Paryżu 125 mil. papierów wartościowych, w tej liczbie 72 mil. renty złotej z portfelu Banku Państwa. Papiery te mają być wkrótce do Paryża wysłane. W realizacyi wezmą też bez wątpienia udział kapitaliści niemieccy, skutkiem czego ustała dziś w Berlinie zniżka walorów rosyjskich.

Berlin, 22 września. Pogłoski o rosyjskich operacyach finansowych w Paryżu przyjęte zostały przychylnie przez tutejsze koła giełdowe i dzienniki giełdowe. Dzienniki wyciągają z tego dobre wnioski o kursie rubla.

Berlin, 22 września. Usposobienie giełdy bardzo dobre. Za bilety Banku rosyjskiego płacono 181.20 i 181, więcej o 50 fen. w obu terminach.

Rzym, 22 września. Z Sycylii nadchodzą coraz okropniejsze szczegóły o spustoszeniach, jakie wyrządza szerząca się gwałtownie cholera. Zdemoralizowanie zwłaszcza ciemnej a zrozpaczonej ludności przechodzi wszelkie granice. Ludność sycylijska nie przyjmuje uciekających z Messyny. Zbiegi muszą obozować przeto na polach. Chłopca głodnego, który podszedł do miasteczka Monreale, zasztyletowano, a zwłoki jego spalono. W Villabata zastrzelono listonosza, obwiniając go, że w listach roznosi zarazę.

Berlin, 23 września. Krąży pogłoska, że ks. Hohenlohe ma być mianowany ambasadorem w Petersburgu, a namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii zostanie na jego miejsce p. Puttkamer.

Berlin, 23 września. Dzienniki wyrażają się z naganą o usunięciu przez Dr. Mackenzie lekarzy niemieckich, zajmujących się leczeniem następcy tronu.

Berlin, 23 września. Półurzędowe „Politische Nachriten“, uważając za prawdopodobne pogłoski o zamierzonej pożyczce rosyjskiej w Paryżu, radzą niemieckim właścicielom wartości rosyjskich korzystać ze sposobności dla sprzedania ich pod korzystnemi warunkami.

ROZMAITOSCI.

Jak żyje Papież. Rzymska „Riforma“ pisze, że Ojciec św. wstaje o godzinie 6-ej rano, szybko się ubiera i udaje się do kaplicy, gdzie odprawia mszę św. a następnie słucha drugiej, którą odprawia inny kapłan. O godzinie 7-ej udaje się jego Świątobliwość na śniadanie, składające się z kawy ze śmietanką i z jaj na miękko. Obiad papieża składa się z potraw skromnych i nie kosztuje więcej jak jednego skuda (około 1½ rs.). Zakupna na obiad dokonywa kucharz, który codziennie udaje się z koszykiem przez ulicę Borgo i most św. Anioła na stare miasto. Drobiu Ojciec św. nigdy nie jada, lubi za to rosół, beefsteak i owoce; wieczorem jada tylko jaja i sałatę; przy obiedzie i kolacyi wypija po pół butelki wina Bordeaux, zakupywanego w handlach rzymskich. Obiad jada Ojciec św. sam jeden. Przy obiedzie obecną jest tylko służba. Kucharz przynosi potrawy z kuchni, znajdującej się w parterze pałacu, do przedpokoju jadalni na pierwszem piętrze, zkąd zabiera je młodszy kucharz i oddaje służbie. Po prawej stronie stołu Ojca św. stoi podczaszy, a w razach uroczystych także i krajczy, obaj we frakach i w białych krawatach; reszta służby zaś w zwykłej liberyi fioletowej. Stół jadalny Ojca św. jest kwadratowym, obliczonym właściwie na cztery osoby. Okrywa go kosztowna czerwona kapa adamaszkowa, nakrytą białym, przez zakonnice wyszywanym obrusem. Ojciec św. siedzi na krześle poręczowem, a stopy opiera na stołeczku. Serwis składa się ze srebra, solniczki zaś są złote. Talerze są z białej porcelany, bez herbów i insygniów, tylko ze złotą obwódką. Przed obiadem odmawia Ojciec św. modlitwę, a po obiedzie drugą dziękczynną, na którą obecni odpowiadają krótkiem: *Amen.* Po obiedzie sypia Ojciec św. przez godzinę na sofce, umieszczonej w sypialni.

OFIARA.

Za znalezienie zgubionej w ogrodzie portmonetki, składam kop. 50 na biednych do uznania redakcyi.

Ż....

Spis depesz, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Uzłowej — *Tołoczanowej.*
Z Birucza — porucznikowi *Panfiłow.*
Z Kielc — *Abrahamowi Gelibter.*
Z Kijowa — nauczycielowi *Kuczalskiemu.*

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniu naszem ze „Zjazdu prawników w Krakowie“ w Nr. 74 gazety zakradły się pomyłki, które niniejszem prostujemy, mianowicie: zjazd nie 6-go a 9-go b. m. rozpoczął się, hr. August Cieszkowski nie jest prawnikiem a *pracownikiem* na polu ekonomicznem; przy nazwisku Dr. Kasperka, niewłaściwie postawiono tytuł hrabiego.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 22-go września 1887 roku.

		Rs.	kp.			Rs.	kp
Żyta . . .	korzec	3	45	Wołowiny . .	funt	—	8
Pszenicy		6	—	Polędwicy		—	16
Jęczmienia . . .		2	70	Cielęciny		—	7
Owsa		1	80	Wieprzowiny . . .		—	8
Gryki		3	60	Słoniny		—	17
Grochu polnego .		4	—	Skopowiny . . .		—	6
Koniczyny białej .		—	—	Spirytusu 78⁰	wiadro	8	20
„ czerwonej		—	—	Wódki 40⁰ . . .		4	10
Kaszy jęczmiennej łam.		8	—	Siana	pud	—	27
„ tatarczanej .		7	—	Słomy		—	15
„ jaglanej . .		7	50	Soli		—	60
	pud			Drzewa tward. sąż. kub.		10	—
Mąki pszennej 1 gat.		2	40	„ miękkiego .		9	—
„ zwyczajnej		1	80	Żelaza w sztabach	pud	—	—
„ żytniej pytlow.		1	5	„ walcowanego		—	—
Kartofli . .	korzec	1	—	„ lanego w wyrob.		—	—
		kop.					
Chleba pytlow. .	funt	2½		Robotnikowi	dziennie	—	60
„ razowego .		1½		„	z parą koni	3	—
Masła		30					

F. K.

OGŁOSZENIA.

Jest do sprzedania w Starosiedlicach około Iłży czterdzieści matek i jarek, zdatnych do chowu.
Wiadomość w Redakcyi.

WDOWA
rodowita Polka, znająca język niemiecki poszukuje lekcyi konwersacyi lub zajęcia do szycia na maszynie. — Łaskawe oferty uprasza składać w Redakcyi niniejszego pisma.

Cztery pokoje
z kuchnią
na pierwszem piętrze od frontu w domu J. K. Trzebińskiego pod Nr. 109 przy ulicy Lubelskiej są do wynajęcia od św. Michała.
Wiadomość w kantorze drukarni.

PIANINA
najnowszej konstrukcyi i o bardzo śpiewnym tonie, od 300-400 rs. z 3 letnią gwarancyą, poleca:
FABRYKA FORTEPIANÓW
C. A. Fiedlera
w Warszawie
ulica Wielka N. 45, róg Sliskiej i Siennej.

Oleje,
Benzyna, Ligroina, Solneclina, Gazolina.
MAX. COHN, Warszawa, Orla 15.

KORALE
znalezione na ulicy Lubelskiej, za zwrotem kosztów ogłoszenia właściciel odebrać może w Redakcyi.

MAGAZYN UBIOROW MĘZKICH
J. AJFERA
w Radomiu przy **ul. Lubelskiej** Nr. **109**
(w domu W-go Trzebińskiego)
Zaopatrzony świeżo na nadchodzący sezon w dobór materyałów tak krajowych, jak i zagranicznych, z których wykonywa obstalunki, odznaczające się elegancyą i dobrem wykończeniem. Prócz tego posiada:
WIELKI WYBÓR MĘZKIEJ GARDEROBY
jakoto:
Paletoty zimowe i jesienne z podszewkami jedwabnemi, flanelowemi. Ubrania te wykończają się podług najświeższej mody, dobrze i tanio.
Z czem polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności
Z uszanowaniem
J. AJFER.

KAROL L. WICKENHAGEN
ul. Trawna, nr. 395 w Radomiu
poleca:
Piece kaflowe zwyczajne, porcelanowe i majolikowe. Cegła, Glinka i Piasek ogniotrwałe. Drzwiczki hermetyczne do pieców. Cement słynnej fabryki krajowej Grodzice oraz wszelkie rytkuły budowalne posiadam na składzie lub sprowadzam po cenach praktykowanych. Exsiccator jedyny środek przeciwko wilgoci, osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Dezynfekcyonuje, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach tańszą o 50%.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że przybywszy z Warszawy, z dniem 1 Września r. b. otworzyłam w mieście Radomiu, przy ulicy Lubelskiej, w domu P. Kapla N. 113, w podwórzu na dole
PRACOWNIĘ
SUKIEN DAMSKICH,
w której przyjmują się także kapelusze, bielizna do znaczenia, salopy do podbicia futrem, ubranka dziecinne, — po cenach bardzo przystępnych, — z czem polecam się łaskawym względom Szanownych Dam
AUGUSTYNOWICZ.

Wyprzedaż obić papierowych po cenie niżej kosztu!!!
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
ORAZ
WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH
J. TENNENBAUMA
przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU
posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY
HELBICHA
w Radomiu
z dniem 1-szym Lipca 1887 r. przeniesionym został
na ul. Lubelską Nr. 123 dom W-go Hempla dawniej (Balińskiego).
Posiada wyłączny komis: Machin i narzędzi rolniczych firmy Tadeusz Kowalski i A. Trylski.— Mebli giętych fabryki „Wojciechów“ i dębowych toczonych z fabryki „Helena“.— Przetworów wojłoku roślinnego do dezinfekcyi.— Posadzek dębowych z fabryki „Tajkury“.— „Exsiccatora“ wynalazku inżyn. techn. G. Rittera. — Drutu kolczastego i innych wyrobów metalowych ze składów Krzysztofa Brunn'a i Syna.
Sprowadza na żądanie machiny i narzędzia rolnicze ze wszelkich fabryk krajowych i zagranicznych.
Ma na składzie: Węgiel kamienny, korzec kop. 75 z dostawą. — Wyborny koks kowalski, korzec kop. 90.— Drzewo opałowe sosnowe, grabowe i dębowe.— Wyroby z kamienia Szydłowieckiego.
Ekspedycya wszelkich towarów i ruchomości, oraz odbiór takowych z kolei.
Przeprowadzka i opakowanie mebli.— Pośrednictwo i załatwianie wszelkich zleceń osób tak w Radomiu, jak i na prowincyi zamieszkałych.
Posiada na składzie worki i wańtuchy — pośredniczy w sprzedaży chmielu i ziarn wyborowych do siewu.

Do wynajęcia zaraz

Dwa pokoiki z przedpokojem

na drugiem piętrze, w domu, gdzie Redakcya, tamże do sprzedania fortepian fabryki „Krall i Sejdler“ w najlepszym stanie.— Wiadomość w Redakcyi.

Do wynajęcia

w domu nr. 395, przy ulicy Trawnej, za Rządem gubernialnym 2 pokoje i kuchnia od 1-go października, tamże do sprzedania: bryczka na resorach, fason wolantu, oraz wóz parokonny.

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSYA“

w Petersburgu, Wielka Morska 13.

Jeneralna reprezentacya w Warszawie

144. MARSZAŁKOWSKA 144.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia na życie

t. j. kapitałów i rent na korzystnych warunkach i z udziałem ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa;

Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju;

Ubezpieczenia transportów

rzecznych, lądowych i morskich.

AJENTURY Towarzystwa znajdują się we wszystkich miastach Państwa Rosyjskiego.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

MAGAZYNY UBIORÓW MĘZKICH

pod firmą

L. CELEWICZA

Kielce, ulica Duża

Radom, ulica Lubelska

zaopatrzone zostały na nadchodzące sezony jesienny i zimowy w materyały najlepszych gatunków krajowe i zagraniczne.

Przyjmują obstalunki z własnych, jak i z powierzonych materyałów, a wszelkie zamówienia z całą akuratnością, podług najświeższej mody, po cenach nizkich wykonywają. Z czem polecają się łaskawym względom JWW. i WW. Panów.

Do magazynu potrzebny jest uczeń, conajmniej z elemantarnem wykształceniem.

NOWY WYNALAZEK

PAPIEROSY

W GILZACH NIESKLEJANYCH

zaszczycone nagrodą na tegorocznej wystawie hygienicznej w Warszawie

FABRYKI

BRACI POLAKIEWICZ w Warszawie

w cenie: za **100** sztuk rs. **2, 1.50, 1.20, 1** i **70** kop. — pakowane po **5, 10, 25** i **100.**

ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELANEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

ma zaszczyt prosić osoby życzące sobie podjąć się dostawy potrzebnych drodze w roku 1888, 250,000 podkładów sosnowych i 90 kompletów bali sosnowych do rozjazdów, o złożenie zapieczętowanych deklaracyj cen, w kancelaryi Zarządu (w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 152) nie później jak w d. 29 Września (10 Października) r. b. do godziny 10 rano. Deklaracye będą otworzone w tymże dniu o godzinie 11 rano w obecności PP. konkurujących o dostawę, którzy zechcą przybyć. Do deklaracyi musi być dołączonym kwit Kasy Głównej Towarzystwa na złożoną kaucyę w ilości rs. 3000 na każde zadeklarowanie 50 tysięcy podkładów i rs. 500 na bale do rozjazdów. Deklaracye na ilości mniejsze jak 50,000 podkładów i wszystkie bale, nie będą przyjmowane. Warunki dostawy mogą być przejrzane w kancelaryi Zarządu w godzinach biurowych, od 10 rano do 3 po południu.

Warszawa, 4/16 Września 1887 r.

FABRYCZNY SKŁAD KAPELUSZY I CZAPEK

ANTONIEGO TUCZYNA

istniejący w Warszawie przy ul. Podwale Nr. 16.

w Radomiu przy ul. Rwańskiej Nr. 38

poleca na każdy sezon w wielkim wyborze: kapelusze cylindrowe, filcowe męzkie i dziecinne, szapoklaki jedwabne, kapelusze słomkowe, ryżowe palmowe itp. Czapki w najrozmaitszych fasonach; czapki barankowe, bobrowe i wszelkie inne futrzane. Czapki dla pp. wojskowych, urzędników i uczniów, jakoteż czapki liberyjne.

Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wynajmuje szapoklaki i odnawia stare kapelusze. Prasowanie cylindrów na poczekaniu.

THE SINGER MANUFACTURING COMP. W NOWYM YORKU

Największa i najsłynniejsza na świecie fabryka maszyn do szycia

poleca swą nowo patentowaną

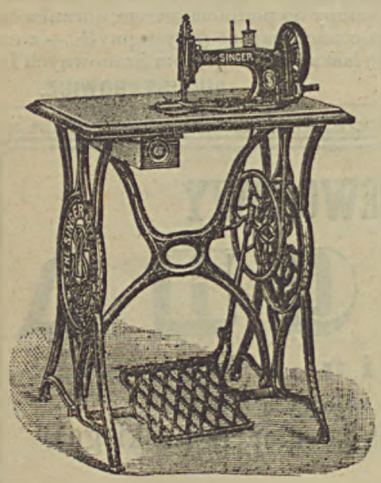

Improved Singera Maszynę

z czółenkiem pierścieniowem

która wszystkie dotychczasowe systemy przewyższa, wykonywa bowiem o 30% więcej roboty jak każda inna maszyna do szycia, szyje lekko, bez hałasu, krótką, cienką igłą. Konstrukcya bardzo uproszczona, oraz wyrób nader trwały. Czółenko pierscieniowe jak, również walce tej maszyny, robią obrót półkołowy, wskutek czego czółenko nie ulega tak prędko zniszczeniu. Na szpulkę nawija się o wiele więcej nici jak na każdą inną.

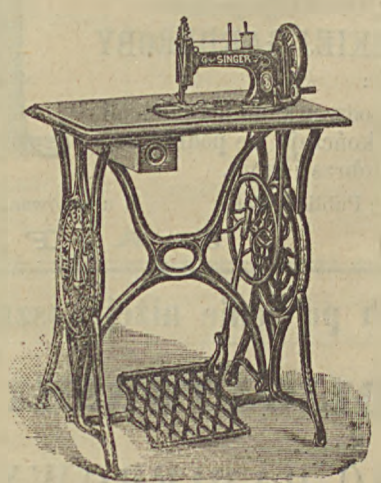

Zadatek mały.— Spłata tygodniowa po 1-m rs.—

Nauka bezpłatna.

DWULETNIA GWARANCYA.

Wszystkie inne maszyny do szycia tu na miejscu pod nazwą SINGERA sprzedawane, są tylko wyrobami naśladowanemi, prawdziwie bowiem Oryginalne Singera maszyny do szycia można tylko w moich sklepach nabyć.

G. NEIDLINGER, Radom ul. Lubelska Nr. 109.

WŁASNE FILIE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

Warszawa	Łódź	Kalisz	Kielce	Lublin	Łomża	Płock	Siedlce
ulica Wierzbowa Nr. 6	ul. Piotrkowska	ul. Warszawska 11	Rynek	Krak. Przedmieście 176	Rynek 216	ul. Tumska 56	ul. Warszawska 43.

LEKCYE.

Języka Francuzkiego

Konwersacyi udzielam

akcent paryzki.

Łaskawe oferty upraszam nadsyłać do pani Jodłowskiej, w domu p. Mendykowskiej, przy ulicy Lubelskiej.

B. S.

Dla kaszlących i osłabionych!

Nagrodzone

na warszawskiej wystawie hygienicznej

analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMELKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

W Radomiu główna sprzedaż w aptece W-go S. MECHA.

Flaszka ekstratu kop. 75, paczka karmelków kopiejek 15.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 12 Сентября 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.